

Nowiny Rzeszowskie

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich“

MIECZYSLAW JASTRUN — Adam Mickiewicz — poeta narodowy
 JAROSLAW BIERNACKI — Po pięciu latach
 KAZIMIERA NAPIERACZ — Na taki dom czekają młodzi (głos w dyskusji)
 A. LUCKI — Znaleziony kalendarz
 Rozrywki umysłowe

Twórca polskiej muzyki narodowej

Narodowy styl muzyczny, kształtujący się w oparciu o dzieje narodu, warunki życia i pracy społeczeństwa, w najczystszej, a jednocześnie najprostszej formie przejawia się w muzyce ludowej tego narodu. Dlatego też tylko taki twórca muzyczny, który potrafi zjednoczyć w organiczną całość elementy muzyki ludowej ze środkami wyrazu artystycznego swojej epoki — wchodzi na stałe do historii jako twórca narodowy. W muzyce polskiej dokonał tego w sposób najsławniejszy Fryderyk Chopin.

Co prawda, już przed Chopinem wielu polskich kompozytorów doceniało piękno i wartość naszej muzyki ludowej — naszych mazurków, kujawiaków, oberków, chodzonych. Próby wprowadzenia pierwiastka ludowego widzimy w operach Kamieńskiego, Stefanięgo, Kurpińskiego, w symfonii Milwida, w polonezach Ogińskiego. Jak z tego wynika, Chopin pisząc swe mazurki i polonezy tworzył w oparciu o zdobyte poprzedzających go kompozytorów. Oni jednakże przy wykorzystywaniu w swoich dziełach folkloru muzycznego często wygładzali i „upiększali” melodie ludowe, lub też przechodząc z jednej skrajności w drugą, cytowali dosłownie w swych kompozycjach bardziej popularne melodie. Nie więc dziwnego, że nie udało się im stworzyć dzieł o tak nienierzemijającej wartości, jaką mają utwory Chopina.

Na zupełnie odrębnym, twórczym i oryginalnym rozwiązaniu tego problemu polega olbrzymie znaczenie genialnego kompozytora Chopin odrzuca powszechnie uprawiane wygładzanie i lukrowanie muzyki ludowej. Nie ogranicza się również do cytowania tej muzyki, ale sam tworzy tematy i motywy wyrastające z ducha folkloru. Z muzyki ludowej czerpie wzory dla swej rytmiki i melodyki, dla innowacji harmonicznych, a nawet właściwe jej środki formalne — transponuje na formy swych mazurków czy polonezów. Wszystkie współczesne niki konstrukcji muzycznej, od rytmu poczynając, a kończąc na formie, tkwią swymi korzeniami w polskiej pieśni i tańcu ludowym.

Z pieśnią ludową żył Chopin od najmłodszych lat. Jego dziecięca wyobraźnia reagowała żywo na śpiewki młodzieży wiejskiej, których słuchał w letnie wieczory wakacyjne w Żelazowej Woli, Szafarni, czy Poturzynie. Podśmuchał pod oknami wiejskiej chaty, pod karczma na Joli-Bordzie (jak dawniej nazywano dzielnicę Warszawy — Żoliborz) wyproszone od wiejskiej dziewczyny śpiewki i tańce odżyły na nowo w artystycznej formie chopinowskich mazurków i polonezów.

Szczególnie wyraźnie zaznacza się to w okresie pobytu Chopina w Paryżu, gdzie na skutek oddalenia od kraju polskość jego muzyki wzrosła się jeszcze bardziej. Utwory powstałe w tym czasie

jak np. fantazje, nokturny, scherza oraz wiele innych, są wyrazem tęsknoty za ojczyzną, tęsknoty, która podsuwała najbardziej polskie w swym charakterze pomysły muzyczne.

Trudno byłoby konkretnie wskazać na jakiś utwór jako przykład jego uczuciowego stosunku do Polski, gdyż cała twórczość Chopina jest nawiązaniem do polski i narodowa. Zarówno jego teskne, o wielkim ładunku emocjonalnym nokturny, jak też etiudy, które Chopin podniósł z utworów o przeznaczeniu pedagogicznym na wyżyny najbardziej artystycznych form miniatury fortepianowej.

Z folkloru naszego przejął Chopin to, co odczuwamy w nim jako ludowe, polskie. Kształtując swe melodie, w których miał wyrazić własne, podbarwione romantyczną intymnością myśli i uczucia, nadawał im owe „odkryte” przez siebie cechy naszej ludowości, przenosząc w ten

wypowiedzi muzycznych, przekształcał Chopin w żywą, pełną treści, bliską człowiekowi. Podobnie wale Chopina, choć utrzymane w typie tańca salonowego, sentymentalne i eleganckie, tchną klamatem narodowej muzyki polskiej.

Nie należy jednakże zapominać, że na kształtowanie się stylu chopinowskiego, obojętne „ludowości”, wielki wpływ wywarła ówczesna rzeczywistość historyczna i społeczna. Chopin żył i tworzył w okresie, kiedy w Polsce porobiorowej, jako protest przeciw carskiemu uciskowi, powstawał ruch narodowo-wyzwoleńczy. I pomimo że słabe zdrowie Chopina oraz wyjazd do Paryża w 1829 r. w wieku 19 lat nie pozwalały mu na wzięcie czynnego udziału w walce o wolność, mimo że w centrum jego zainteresowań była muzyka, to jednak nie uniknął wpływu zdarzeń historycznych i społecznych, które

Polscy pianiści na V Międzynarodowy Konkurs im. F. Chopina



LIDIA GRYCHTOŁ



MIŁOSZ MAGIN



Autograf Chopina

Encyklopedia Polonica A-B op. 46

sposób w świat wizji dźwiękowych tradycji ziemi ojczystej i jej kulturę.

Stosowana przez Chopina forma ballady, której prawnikiem w naszej literaturze były ballady Mickiewicza o treści tak bardzo polskiej, wskazuje na treściowe i emocjonalne związanie dzieł Chopina z tradycją narodową. Nawet utwory tak bardzo, jakby się zdawało, odległe od problematyki narodowej jak preludia, przepojone są ludowością. Formę preludium, której dotyczył kompozytorzy używali do celu najmniej komunikatywnych

wstrząsały jego epoką i dał im — choć może często nieświadomie — wyraz w swojej twórczości. Chopin dla tych samych idei, o które walczyli jego przyjaciele, znał wprawdzie artystyczny. Przekuł te idee na trwałe w swej twórczości.

Utworem, w którym naido bitniej zaznacza się stosunek Chopina do polskiej walki narodowo-wyzwoleńczej jest słynna etiuda c-moll, zwana rewolucyjną — pełna siły i buntu, skomponowana na wieść o powstaniu. Słuchając tego utworu w pełni zrozumiałe i uzasadnione stają się



FRYDERYK CHOPIN

Rys. F. X. Winterhaltera (1847 r.)

słowa Roberta Schumana, który rewolucyjność muzyki Chopina porównywał do armat ukrytych wśród kwiatów.

Niedawno zmarły, wybitny muzykolog polski Adolf Chybiński tak pisał o Chopinie: „...gdy chodzi o muzykę Chopina, to narodowy charakter jego dzieł nie wpływa wyjątkowo tylko z wykorzystaniem właściwości muzyki ludowej, ale ponadto wykazuje jeszcze cechy indywidualne, które jednak są na wskroś polskie. To właśnie przeniknięcie nie się czynnika ludowego i indywidualnego, pozostałego pod ciśnieniem naszej ówczesnej rzeczywistości historycznej, dało w sumie narodowy styl, stanowiący dotychczas najsilniejszą tradycję narodową“.

Muzyka Chopina przez nawiązanie do folkloru, pomimo wykwintności swego stylu i nowatorskich jak na owe czasy środków harmonicznym, jest prosta i bezpośrednia.

Konsekwentnie narodowy charakter jego muzyki wpłynął na jednolitość jego stylu. Z intuicyjną nieomylnością geniusza muzycznego ustalił sobie młodzieńki jeszcze Chopin własną drogę artystyczną: cała zaś jego twórczość była jedynie rozwinięciem tej drogi. Swoje kompozycje fortepianowe przelał duchem folkloru polskiego, kładąc tym fundamenty pod budowę naszego narodowego stylu w muzyce.

Alina Kawczyńska

Z pieśni Fryderyka Chopina

Opus 74 nr 1

ŻYCZENIE

słowa St. Witwickiego

Gdybym ja była słońcem na niebie,
 Nie świeciłabym, jak tylko dla ciebie.
 Ani na wody, ani na lasy:
 Ale przez wszystkie czasy,
 Pod twym okienkiem, i tylko dla ciebie,
 Gdybym w słończko mogła zmienić siebie.

Gdybym ja była ptaszkiem w pięknym gaju,
 Tylko bym w twoim chciała śpiewać kraju.
 Ani na wody, ani na lasy:
 Ale przez wszystkie czasy,
 Pod twym okienkiem, i tylko dla ciebie,
 Czemuż nie mogę w ptaszka zmienić siebie...

Opus 74 nr 4

HULANKA

słowa St. Witwickiego

(fragment)
 Szynkareczko
 Szafareczko
 Bój się Boga, stój.
 Tam się śmiejesz.
 A tu lejesz
 Miód na kaftan mój.
 Nie daruję,
 Wycaluję...
 Jakie oczko, brew,
 Piersi białe,
 Ząbk' male...
 Hej, wali mie krew.
 Cóż tam bracie
 Tak duracie?
 Pijno kumie pij.
 Hola, hola.
 Jeśli wola,
 Lej nam, jeszcze lej.



ADAM HARASIEWICZ



ANDRZEJ CZAJKOWSKI



TADEUSZ KERNER



WŁODZIMIERZ
 OBIDOWICZ



Wystawa twórczości amatorskiej w Kolbuszowej

W dniu 13 bm. w Powiatowym Domu Kultury w Kolbuszowej została otwarta wystawa twórczości amatorskiej i ludowej w ramach plastyki i sztuki użytkowej. Przeważającą część eksponatów to — obrazy olejne, akwarele plastyków oraz lalki do szopki — 14-letniego amatora rzeźbiarza, Bronisława Kidy z Górna. Kilka pięknych eksponatów dał również mistrz stolarki kolbuszowskiej — Wiktor Mazurkiewicz. Ciekawe prace malarskie wystawili Józef Augustynowicz z Kolbuszowej, Marian Górecki z Siedlanki i wielu innych.

Na uwagę zasługują także koronki z Raniżowa. Wystawa trwać będzie około miesiąca. Wzbudza ona szerokie zainteresowanie społeczeństwa miasta i powiatu.

10.500 młodzieży szkolnej bierze udział w przygotowaniach do ogólnopolskiego konkursu

Szkolne zespoły artystyczne przygotowują się do Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych. Ogółem zgłosiło się 497 zespołów.

Najwięcej zgłosiło się zespołów tanecznych — 203, z atraktów — 84 i chóralnych — 53. Tematyka regionalna jest reprezentowana przez 7 zespołów z powiatów: Jasło, Lesko, Łańcut, Radymno i Strzyżów. W pracach przygotowawczych bierze udział około 10.500 młodzieży.

Ku czci Jana Raka

13 lutego odbyła się w Husowiu uroczystość ku czci Jana Raka, chłopca z Husowa (1820—1909), wielkiego miłośnika książki i czytelnictwa. W zebrawiu wzięło udział blisko 400 osób.

ADAM MICKIEWICZ - POETA NARODOWY

Okres historyczny zjawiska, któremu na imię Mickiewicz, wyznaczony jest dwoma wydarzeniami o znaczeniu światowym: wielką rewolucją francuską i Wiosną Ludów. W tym okresie mieści się cała epopeja napoleońska i utrwalenie się burżuazji na gruzach feudalizmu i powstanie prawostwa demokratycznego w kręgu Napoleona, i socjalizm utopijny, i początki socjalizmu naukowego. W twórczości Mickiewicza ramy te wyznacza z jednej strony — żywiona ideami wielkiej rewolucji „Oda do młodości” — z drugiej strony publicystyka „Trybuny Ludów”.

Wzlotów i upadków Mickiewicza niepodobna należycie wytłumaczyć bez przywołania na pomoc poszczególnych okresów historii, w których działał i tworzył. Wspaniała niejednorodność jego osobowości i stylu jest wynikiem skrzyżowania się w jego umyśle sprzecznych tendencji epoki. Skupił w sobie i rozwinął wszystko, co w pierwszej połowie XIX stulecia było postępowe i twórcze: jego rewolucjonizm, jego myślenie demokratyczne, jego skłonność do szerokiej syntezy dziełowych, jego humanizm. Twórczość poety, jak zwierciadło o tajemniczej głębi, odbijała w sobie i ogniskowała dramaty najlepszych ludzi Polski ówczesnej, kraju zacofanego społecznie, ludzi, którzy szukali wyjścia z zamętu sprzecznych dążeń i zmagania Europy w połowie XIX wieku.

Był człowiekiem czynu, nie tylko poetą czynu. Był człowiekiem walki. Jego poezja kontynuowała wojnę z uciskiem narodowym i absolutyzmem wtedy, gdy ucichły armaty listopadowe.

Ale walka ta nie była ślepa. Był poetą wolności ludów, pragnął wolności wywalczycy nie tylko dla własnego narodu. Walcząc z caratem, z tyranią największą w ówczesnym świecie, jawnie i z „prostotą gołębią” wyznawał swoją przyjaźń dla dekabrystów i sympatię dla ich wal-

ki z uciskiem „samodzierżawia”. Byстрым wzrokiem realisty i uczuciem szlachetnego człowieka ogarniał niezmiernie obszary tyranii carskiej i marzył o tym, by pieśni jego zwiastowały wolność uciśnionym. Był patriotą nad twórczością tego poety rozumiejący w pełni, całej jej niepokojące bogactwo. Są w poezji i działalności Mickiewicza po dziś dzień niewyjaśnione zagadki. Wynikały z pełnej sprzeczności i gwałtownych przeciwieństw

natury poety i przyczynia się do wrażenia niebywałej pełni ludzkiej, jakie odbieramy przy lekturze dzieł i życiorysu poety. Racjonalizm odziedziczony po okresie Oświecenia ściera się w jego pismach z mistycyzmem. W „Dziadów” części III i w lirykach religijnych pisanych w Dreźnie protest przeciwko władzy rozumu zdaje się mieć źródło w wątpliwości nie tylko w idee wieku Oświecenia, ale i w nowsze, oparte na podstawach racjonalistycznych, niektóre prądy i teorie pierwszej połowy XIX stulecia.

Mickiewicz z całą gwałtownością buntownika i fantasty chciał stworzyć system moralny, oparty na uczuciu i intuicji, którą zgodnie z zwyczajem swego wieku nazywał natchnieniem. Jego walka o sprawiedliwość społeczną wynikała właśnie z tej żarliwości moralnej, z marzenia o nowym, doskonalszym rodzaju ludzkim. Tym tłumaczy się namiętny, sprawiedliwy pamflet na całą ówczesną Europę burżuazyjną, jakim są „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”.

Cała jego poezja wyraża nieustanne dążenie do doskonalszych form życia społecznego i indywidualnego. Oświetlona jest takimi blaskami, że mówi już nie o nadziei, ale o zwycięstwie nawet wtedy, gdy opowiada o wydarzeniach smutnych i bolesnych. Łącząc w sobie w stopniu nie spotykanym gdzie indziej fantazję z wielkim poczuciem rzeczywistości.

Najbardziej fantastyczne kreacje Mickiewicza wynikają z rzeczywistości tak naturalnie, jakby były w niej dawno zamowione i tylko my

MIECZYSLAW JASTRUN

znajduje w książce swe odbicie. Łukasiewicz słusznie cechuje w opowiadaniu Przyrowskiego pasją poznania ta jennie przyrody i chęć użytkowania wynalazku dla celów społecznych.

W czasie lektury, nabieramy też słusznego przekonania, że nasz wynalazca cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem na całym Podkarpaciu. Sympatia, dobrane, ale wśród kogo? Odpowiedź na to pytanie da nie tyle medal pamiątkowy, wybitny w 1878 r. z okazji 25-letniej działalności jubilat, ale 4000 chłopów i robotników na jego pogrzebie.

W warunkach kapitalistycznych był Łukasiewicz postacią niewątpliwie postępową. Warto było pokusić się o szerszą popularyzację jego życia i pracy.

W książce wykorzystano stosunkowo dość dużo materiałów, zarówno z archiwów i zapisków, jak i ze wspomnień i tradycji o Łukasiewiczu. Szereg fotografii, umieszczonych na końcu książki, rysunki w tekście, dobry papier i estetyczna, twarda okładka — to nie małe zalety książki, która stanie się niewątpliwie interesującą lekturą dla młodzieży.

Tadeusz Stanisław

nie zdołaliśmy ich dostrzec nieważnymi oczami. Powiedział, że „nie lubi przedstawiać królestw, których nie ma na mapie”. Ale realizm jego jest szczególnego rodzaju, jest prześwietlony czaro-

dzajstwem sztuki tak wiel-

kiej, że przeobrażającej wszystko, na co jej blask padnie. Można to zjawisko obserwować zwłaszcza w „Panu Tadeuszu”, którego krajobrazy zachowują dokładność szczegółów, ale całość opisów oświetlona jest światłem niezwykłym, jak w obrazach Vermeera. Tym światłem dla krajobrazów „Pana Tadeusza” była tęsknota poety za utraconą rzeczywistością ojczystyni kraju lat dziecińczych.

W „Dziadów” części III sceny polityczne, aktualne, o

charakterze pamfletowym oświetlone są wizjami piekła i nieba, i to współistnienie dwóch światów przedstawionych z całą potęgą wyrazu plastycznego, z jaskrawą obecnością realiów daje efekt nieporównany.

Mickiewicz nazwał Goethego „wielkim czarodziejem”, to określenie odnosi się do najmniej w równym stopniu do niego samego. Rozrzutność jego języka i sztuki poetyckiej jest tak wielka, że po dziś dzień odnajdujemy w tej poezji wyraz swych najgłębszych doświadczeń indywidualnych i zbiorowych. Jest to poeta narodowy w najszerszym tego słowa znaczeniu, umiał bowiem indywidualnie podnieść do znaczenia narodowego, narodowe do ogólnoludzkiego. Urodzony na prowincji litewskiej w Zausiu pod Nowogródkiem, wyszedł na wielkie drogi ówczesnej Europy i stał się jednym z tych pisarzy, którzy wśród burz i zapowiedzi młodego wieku mieli w sobie najwięcej z przyszłości.

Dyskutujemy nad projektem Domu Kultury im. Adama Mickiewicza

Na taki dom czekają młodzi

Chociaż Rzeszów jest miastem wojewódzkim, jego młodzi mieszkańcy nie mają właściwie odpowiedniego pomieszczenia, gdzie mogliby pożytecznie i przyjemnie spędzić czas.

Istnieje wprawdzie „Dom Harcerza” — placówka przeznaczona dla młodych, ale jak sama nazwa wskazuje, głównie korzystają z niej harcerze, dzieci. Młodzież ZMP-owska czy niezorganizowana korzysta z Domu Harcerza w bardzo małym stopniu, bo dom ten jest dość szczupły jeśli chodzi o pomieszczenia.

Nie mamy więc swojego, dla nas — młodych przeznaczonego domu.

Z radością więc przeczytałam w ostatnich „Nowinach Tygodnia” artykuł Franciszka Świdra o projekcie wybudowania w Rzeszowie Domu Kultury im. A. Mickiewicza.

Projekt ten według mnie jest naprawdę godny aprobaty. Odpowiednio, atrakcyjnie poprowadzona praca wychowawcza w nowo wybudowanym domu kultury sprawiłaby to, że wielu z młodych zamiast spędzać czas na ulicy, często w nieodpowiednim towarzystwie, korzystałoby z kulturalnej rozrywki, poszerzałoby swe wiadomości z dziedziny literatury, muzyki i sztuki.

Dom kultury byłby więc dużą pomocą nam nauczycielom szkół rzeszowskich, bo oddziaływanie wychowawcze szkoły byłoby kontynuowane przez pracowników i aktywność domu. Organizacja ZMP-owska mogłaby również w znacznie większym stopniu podnieść pracę ideologiczną z młodymi, mogłaby skonfrontować swoje metody wychowawcze z życiem.

Młodzież rzeszowska, która dotąd właściwie nie mając swojego domu nie mogła w pełni wykażać swych możliwości twórczych i inicjatywy, w nowym domu kultury pokazałaby, że może zrobić wiele.

Obok tego projekt ten uważam za godny przykłaśnięcia również dlatego, że będzie on pomnikiem wystawionym przez społeczeństwo Rzeszowa naszemu genialnemu poecie. Nazwanie domu imieniem A. Mickiewicza jest bowiem symbolem tego, co najbardziej wartościowe w naszym narodzie. Właśnie Mickiewicz marzył o tym, aby jego księgi zbłądziły pod strzechy, aby dać ludowi wiedzę. Dziś w domu nazwanym jego imieniem rozbrzmiewałoby słowa, które wypowiedział przeszło sto lat temu, rozbrzmiewałaby muzyka Chopina i Wieniawskiego.

Ponieważ byłby to Dom Kultury im. A. Mickiewicza, bardzo ważne uważam, byłoby szczególne podkreślenie roli literatury w wychowaniu. Dużo pożytku i zadowolenia dałaby młodzieży sekcja literacka. O ile wiem, ta sprawa już dość dawno nurtuje młodzież. Przecież jest wielu takich, którzy potrafili sami coś napisać, a jeszcze więcej młodych interesuje się literaturą i pragnęłoby podyskutować nad wartościową książką, porozmawiać z pisarzem czy krytykiem. Wielu młodych interesuje się malarstwem i plastyką, i taka sekcja również dużo wniosłaby w życie młodzieży. Należy więc tylko jak najusilniej pracować nad tym, aby w szybkim tempie wybudować w Rzeszowie dom kultury.

Kazimiera Napieracz
nauczycielka szkoły nr 1 w Rzeszowie

OPOWIEŚĆ O IGNACYM ŁUKASIEWICZU

O Ignacym Łukasiewiczu, twórcy polskiego przemysłu naftowego pisało się i mówiło dość dużo w 1953 r. z okazji setnej rocznicy jego wynalazku — pierwszej lampy naftowej, która zabłysła w lipcu 1853 r. w szpitalu lwowskim. Rocznicą minęła, w Krośnie odbyły się uroczystości, w Gorlicach odsłonięto tablicę pamiątkową, ale czy postać Łukasiewicza została wystarczająco spopularyzowana?

Dużo tu może zrobić dobra opowieść biograficzna, jakich już stosunkowo wiele ukazało się na naszym rynku księgarskim. Pokazać, zwłaszcza młodzieży, pionierskie wysiłki wynalazcy nad stałym udoskonalaniem swego dzieła, podkreślić zapał i umiłowanie wiedzy oraz dążenie do właściwego jej zastosowania, a równocześnie użydatnic prądowy patriotyzm Łukasiewicza — to zadanie ważne, nietrawne i na pewno potrzebne.

Zadania tego podjął się Zbigniew Przyrowski, który niedawno wydał opowieść o Łukasiewiczu „Światło z ziemi”. Książkę tę, stanowiącą debiut pisarski wydała „Nasza Księgarnia”. Obawiać się należy, że niewielki stosunkowo nakład szybko się wy-

czepie i trzeba będzie książkę wydać powtórnie. Szczególnie zainteresowanie wzbudzić ona winna w naszym rzeszowskim województwie, gdyż tu spędził Łukasiewicz prawie całe swe życie.

Z powiatem mieleckim łączy się dziecinne lata Ignasia i wspomnienia z r. 1831. Przypomnieć trzeba, że jego miejscem urodzenia jest wieś Zaduszniki w powiecie mieleckim.

Cztery lata spędził młody chłopak w gimnazjum rzeszowskim. Są wyraźne o nim zapiski w aktach gimnazjalnych. Bieda była jednak w domu ubożego dzierżawcy, któremu na dalsze kształcenie syna brakowało środków materialnych. Szkoda, że autor pominał właśnie ten okres lat szkolnych, podobnie jak i praktykę w aptece w Łańcucie. Dopiero przygotowania do powstania w roku 1846 i udział Łukasiewicza w tej pracy znalazły w książce dokładniejsze jego odbicie. W interesujący sposób przedstawiła autor zetknięcie się młodego aptekarza z Edwardem Dembowskim, który był jak wiadomo duszą przygotowani powstających.

Starsi, a może i młodszy rzeszowianie wiedzą, że wysoki dom na rogu ul. Koś-

ciszki i Słowackiego nosił w swoim czasie nazwę „Luftmaszyna”. Tam to przed 100 laty był hotel i sala do zabaw. Wybuch powstania w 1846 r. w Rzeszowie miał być ściśle związany z tym domem. Jak się to udało, a raczej nie udało, przeczytamy w książce Przyrowskiego.

A potem zaczyna się już tu „naftowa” część opowieści. Jasło, Gorlice, Krosno, Chorkówka. Nie chodzi tu o streszczenie książki. Ale warto zanotować, o ile autor wywiązał się ze swego zadania, o ile zbliżył sylwetkę swego bohatera do młodzieży, o ile uczynił ją atrakcyjną, żywą i.. prawdopodobną. Otóż nie wątpliwie wybija się tu na pierwszy plan patriotyzm Łukasiewicza. Kontakty z Dembowskim, 2 lata więzienia austriackiego (1848—48), poparcie i pomoc, udzielana powstańcom po upadku powstania — to wyszło wyraźnie w książce. Dalej postępowość Łukasiewicza w warunkach kapitalistycznych, założenie „kas brackich” wśród chłopów pracujących przy wydobywaniu ropy naftowej, stosunek do robotników, zupełnie różny od tego, który spotykamy u bogaczy się współników na szego wynalazcy — to też

Jarosław Biernacki

z-ca dyrektora PP „Dom Książki” w Rzeszowie

PO PIĘCIU LATACH

Mija 5 lat od daty, kiedy na terenie naszego województwa wyrósł „Dom Książki”. Baza, z której się on zrodził była ilościowo duża: osiem placówek Spółdzielni Wydawniczych „Książka i Wie-



Regina Stefańska
kier. księgarni „DK”
w Sanoku

dzia”, dwie Spółdzielni Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik” i 28 spółdzielni księgarskich.

Najbliższe pojęcia księgarń były dwa pierwsze typy placówek, a zwłaszcza księgarnie „Książki i Wiedzy”. One pierwsze podjęły skuteczne próby sprzedaży literatury politycznej wprost w zakładach pracy. Pamiętamy również dobrze żywą działalność „Czytelnika” wprowadzającego nowe formy zbliżenia książki do odbiorcy.

Ostatni typ placówek: księgarnie spółdzielcze, aczkolwiek najliczniejsze nie reprezentowały już tej wagi księgarskiej z tych względów, że egzystencję swą opierały głównie na sezonowej sprzedaży podręczników, trzy czwarte obrotów dokonując artykułami papierniczymi.

Wszystkie te kierunki znalazły właściwą drogę dopiero pod wspólnym dachem „Domu Książki”, który postawił sobie jako główne zadanie dostarczenie czytelnikom wartościowej literatury.

Ażby cel ten osiągnąć trzeba było na przestrzeni minionego pięćdziesięciu lat. Trzeba było dużej uświadomienia politycznego całego kolektywu księgarskiego, dużej dojrzałości fachowej. Rozpocznijmy od rozmieszczenia księgarń.

Dziedzictwo — jak wspomnieliśmy — było spore, jakże bardzo jednak nieracjonalnie rozmieszczone. Obok czterech księgarń na jednej ulicy Przemysła, takie białe plamy jak Lubaczów, Kolbuszowa, Brzozów i inne. Wygląd księgarń, ich wyposażenie — godne pożałowania. Toteż gdy dziś patrzymy na piękne nowe lokale księgarń w Gorlicach, Jasle, Krośnie, Łańcucie, Stalowej Woli, na estetyczne, dostosowane do potrzeb księgarskich meble, widzimy wyzieraającą zewsząd troskę o człowieka, o tego, który jest przed ladą i za ladą, o odbiorcę i księgarza. Na koniec 1954 r. było w naszym województwie 37 księgarń, a dwie dalsze w Radymnie i Strzyżowie zo-

stana uruchomione w bieżącym roku.

Zmieniły się diametralnie warunki, w jakich pracowało się przed pięć laty.

Kiedy na początku stanęliśmy wobec konieczności przyjęcia dużej masy towarowej wprost od wydawców i zapoczątkowania tym działalności hurtowej, zatrzymaliśmy się przed magicznym na owe czasy słowem „maga zyny”. Gdzie to nie mieliśmy tych magazynów? I w barakach i w salach gimnastycznych, w Wieliczce, Przemysłu i Strzyżowie i w końcu po półtorarocznym działaniu, piękny duży magazyn własny w Rzeszowie.

Nie lepiej było z ludźmi. Księgarskie kadry wymagały dużej opieki, szkolenia i selekcji. I chociaż dziś nie możemy jeszcze poszczycić się na tym odcinku takimi wynikami jak na innych, stała wymiana doświadczeń, uporczywa walka o nieustanne podnoszenie poziomu fachowego i przede wszystkim ideologicznego, zmieniły zdecydowanie postawę naszego księgarskiego kolektywu. Zmieniły ich dawną statyczną postawę, na pozycję aktywistów, pracowników oświatowego. Rzetelny wysiłek tych ludzi dał na przestrzeni minionego pięćdziesięciu lat wyjątkowo wydajnie do takich form organizacyjnych, które na na-



Janina Grzywacz
kier. księgarni „DK”
w Przemyślu

szym możliwosci skróciły do maksimum drogę książki od wydawcy do czytelnika.

Między 1950 i 1954 rokiem jest duża różnica. Różnica ta uwidacznia się między innymi we wzroście upowszechnienia książki.

W 1950 roku na I mieszkańca miast naszego województwa przypadało 4,8 egzemplarzy. Na marginesie chcemy nadmienić, że operujemy tu wartościami rozproszonymi literatury tylko przez nasze przedsiębiorstwa z wyłączeniem PPK „Ruch” i sklepów gminnych spółdzielni.

Stały wzrost liczby sprzedawanych książek jest wymownym świadectwem rosnących potrzeb kulturalnych naszego społeczeństwa. Z roku na rok też rośnie równoległe liczba wydanych tytułów, mnożą się nakłady, rodzą się nowe formy rozprzedaży.

W księgarniach „Domu Książki” jest stale duży wybór dzieł klasyków marksizmu leninizmu, które w Pol-

sce Ludowej ukazały się w wielomilionowych nakładach. W olbrzymich ilościach rozchodzi się dzieła naszych klasyków: Prusa, Mickiewicza, Żeromskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Słowackiego, Orzeszkowej, Krasińskiego oraz pisarzy współczesnych: Strykowski, Nowecki, Kruczkowski, Brandysa, Kołtu i innych.

Ogromną poczytnością cieszyli się i cieszą nadal klasycy literatury rosyjskiej i współcześni pisarze radzieccy. Przekładamy książki Tolstoj, Gorkiego, Gogola, Puškin, Turgeniewa, Erenburga, Szolochowa, Winogradowa, Niekrasowa, Fadiejewa, Ażajewa — rozchodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Wspaniałe dzieła najwybitniejszych pisarzy świata: Rollanda, Zoli, Aldridge, Dickensa, Byrona, Fasta, Seghers, Goethego, Amado, Fucika dostępne są dzisiaj dosłownie wszystkim. Stwierdzić jednak trzeba, że rozprzedaż książek nie rozkłada się równomiernie na wszystkie miejscowości naszego województwa. Najwyższe po wyłączeniu miasta wojewódzkiego obserwujemy w Stalowej Woli, Gorlicach, Jasle, Tarnobrzegu. Najniższe w Przeworsku, Lubaczowie.

To różne kształtowanie się nie jest oczywiście wyłącznie zależne od środowiska. W daleko wyższym stopniu zależy to od nas, księgarzy.

Jeśli księgarnia nie jest tylko biernym punktem sprzedaży książek, a umie znaleźć i utrzymać kontakt w wszelkimi instytucjami kulturalnymi, ze szkołami, kursami dla dorosłych, bibliotekami, świetlicami, domami kultury, z organami władz gospodarczych, ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami masowymi, jeśli umie zorganizować kolportaż i inne pozaksięgarskie formy sprzedaży, to oczywiście oddziaływanie jej jest duże. Przykładem Stalowa Wola, gdzie księgarnia przez szereg lat miała wyniki bardzo słabe. Nowy kierownik tej księgarni, przedownik pracy Ewa Wolińska, umiała w niedługim czasie dzwignąć placówkę do rzędu produjących w województwie. Analogiczny stan obserwujemy w innych miejscowościach. W Jasle, I trzeba było zmienić całą załogę, postawić młodą, ZMP-owski zespół z 19-let-



Ewa Wolińska
kier. księgarni „DK”
w Stalowej Woli

nim kierownikiem Stanisławem Geronimem, by po kilku miesiącach ich naprawdę entuzjastycznej pracy, widzieć jak gdyby zupełnie nową, nie tę co dawniej księgarnię.

Dużo jest przykładów entuzjastycznego dla dzieła krzewienia czytelnictwa. Widać go nie tylko wśród etatowych pracowników przedsiębiorstwa, w dużym zespole kolporterów zakładowych liczba ich rośnie z roku na rok. I jeśli w roku 1950 nie mieliśmy ani jednego, to w samym 1954 r. dziewięćset osobowa armia aktywistów kolporterów rozprzedała bezpośrednio w zakładach pracy 360 tys. egz. książek. W tej trudnej pracy produją tacy kolporterzy, jak Paskowicz i

Głodowski z Rzeszowa, Kosterkiewicz i Lucki z Przemyśla, Zub z Rudnika, Dul z Niska, Nowak ze Stalowej Woli, Moszyńska z Mielca i Kostyra z Debicy.

Z roku na rok szerszym strumieniem płyną książki i broszury do najszerzych mas, a wymownym świadectwem tego jest ponad osiem milionów egzemplarzy rozprzodzonych przez „Dom Książki” w ciągu pięciu lat. W atmosferze szlachetnej rywalizacji o lepsze wyniki wyrosło wiele ludzi.

Złotym krzyżem zasługi odznaczony został dyrektor przedsiębiorstwa — Marian Czechowski. Brązowe krzyże otrzymali zasłużeni kierownicy księgarń Janina Grzywacz z Przemyśla, Leon Ziegelmeyer z Jarosławia, Danuta Wojtyła z Debicy. Miano przedownika pracy otrzymali: Jan Kęskiewicz z Łańcu-



Józef Drabicki
pracownik „DK”
w Rzeszowie

ta, Stanisław Piotrowski z Krosna, Ewa Wolińska ze Stalowej Woli, Regina Stefańska z Sanoka, Mieczysław Olszewski z Rzeszowa.

Odnak „Przodującego księgarza” otrzymała Janina Grzywacz z Przemyśla. Medale 10-lecia: Wanda Szostkiewicz z Leska, M. Ogrodnik, W. Bernal i Jarosław Biernacki z Rzeszowa.

Skoro mówimy o dorobku naszej pięćdziesięcioletniej pracy, nie chcemy przez to powiedzieć, że pracowaliśmy bez błędów i bez pomyłek. Mamy jeszcze wiele spraw nieuporządkowanych. Mówimy o nich otwarcie na wszystkich naradach i robimy co w naszej mocy, by je ujawnić i wyeliminować.

I skoro udało się nam przez zwyciężyć sporo trudności, to potrafimy uporządkować z pozostawionymi, przez ustawiczne pogłębianie naszej wiedzy księgarskiej i świadomości, że książka jest nieodłącznym i wiernym towarzyszem i przyjaciele każdego z nas.

Jeszcze raz o repertuarze Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Z zamieszczonego w numerze piątym „Nowin Tygodnia” artykułu „Jakie sztuki zobaczymy w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej w roku 1955” dowiedzieliśmy się, co zamierza wystawić nasz teatr w roku obecnym. Po uważnym przeczytaniu tego artykułu stwierdzić musimy, że dobór sztuk jest staranny i nie budzi zastrzeżeń zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę warunki teatru. W planie teatru widzimy sztuki, które wiążą się z obchodzoną obecnie Rokiem Mickiewiczowskim, a dalej utwory Słowackiego, Fredry, Wyspiańskiego, Gorkiego, Szekspira. Obok sztuk tych znanych i powszechnie cenionych pisarzy, teatr nasz pokazuje nam również sztuki nowych, debiutujących autorów.

Jeżeli dobór sztuk nie budzi zastrzeżeń, to ich ilość nasuwa jednak pewne uwagi. Łącząc się one z sytuacją mieszkańców Rzeszowa i naszego województwa, którzy posiadają tylko jeden teatr zawodowy. Plan teatru przewiduje na cały rok wystawienie 9 sztuk. Jest to niewątpliwie dużo, jeżeli spojrzymy od strony widowni i widza. Jedną nową sztuką na miesiąc lub na dwa — to za mało dla mieszkańca miasta, który nie ma w Rzeszowie poza teatrem innej zawodowej placówki tego typu.

Z końcem roku akademickiego, Teatr Ziemi Rzeszowskiej otrzyma nowy narybek aktorski z wyższych szkół, który zwiększy zespół aktorów i pozwoli rozbudować plan teatru.

Niezależnie jednak od tego i przy obecnych warunkach osobowych i budżetowych teatru, można by zwiększyć ilość sztuk przez ich wymianę z sąsiednimi teatrami, co przyniosłoby korzyści, tak mieszkańcom naszego miasta i województwa, jak i samemu teatrowi. Zamiast wystawiać tę samą sztukę przez pięć czy sześć tygodni, często przy słabej frekwencji widzów, obojętnie czy z przerwami czy bez przerw, nasz teatr mógłby zmniejszyć ilość przedstawień danej sztuki w Rzeszowie na przykład o tydzień, a wygospodarowany w ten sposób czas wykorzystać na przedstawienie tej sztuki w innym teatrze zawodowym Tarnowa, Lublina czy innego miasta. W tym samym czasie zespół aktorów teatru jednego z tych miast występowałby gościnnie ze swą sztuką na scenie Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Tak przyjęta wymiana podwoiłaby ilość sztuk granych w Rzeszowie. Mieszkańcy naszego miasta odnieśli by z takiej wymiany wiele korzyści, obok oglądania na scenie większej ilości

sztuk, mieliby oni możliwość porównywania gry aktorów naszego i innych teatrów. Wzrosłoby niewątpliwie zainteresowanie teatrem i sztuką. Sam Teatr Ziemi Rzeszowskiej i jego aktorzy mieliby również możliwość pokazania swych sztuk scenicznych i gry aktorskiej innym środowiskom, mieliby możliwość usłyszeć ocenę swej gry ze strony szerszego kręgu ludzi. Fakt ten stałby się dla naszego teatru i jego aktorów, jeszcze jednym z bodźców do stałego i systematycznego podnoszenia poziomu gry i kwalifikacji zawodowych, a wysuwane od czasu do czasu przez niektórych pracowników naszego teatru skargi na brak w Rzeszowie podniet i warunków do dalszego doskonalenia się aktorów znajdowałoby coraz mniej podstaw.

Obok powyższych uwag nasuwa się jeszcze jedna, którą nasz teatr mógłby się zainteresować. Wiemy dobrze, o tym że nasz teatr cierpi na brak aktorów. Fakt ten powoduje nieraz odwoływanie przedstawień, jeżeli któryś z aktorów zachoruje. Wtedy nasz zespół jest nieczynny. Te braki można by częściowo usunąć przez zorganizowanie i poprowadzenie przez teatr grupy aktorów-amatorów spośród uzdolnionej młodzieży szkolnej Rzeszowa. Zespół ten mógłby pod kierownictwem fachowych sił teatru przygotowywać i wystawiać na scenie teatru dla młodzieży sztuki związane z nauką szkolną i jej programem. Mógłby on wykorzystywać salę teatralną w dni powszednie w godzinach popołudniowych, a nawet wieczornych w wypadku odwołania przedstawienia dla dorosłych, w święta natomiast i niedziele w godzinach nawet przedpołudniowych.

Dzięki prowadzeniu takiego zespołu i przedstawień Teatr Ziemi Rzeszowskiej spełniałby obok dotychczasowych jeszcze dodatkowe zadania. Byłoby nimi wyszukiwanie talentów aktorskich i kierowanie ich do szkół, a tym samym przyspieszenie wychowania nowych kadr aktorów mocniej związanych z Rzeszowem dzięki swemu pochodzeniu, prowadzenie stałych przedstawień dla młodzieży, a dzięki nim wychowanie młodzieży przez sztukę. Przedstawienia młodzieżowe można by udostępnić także dorosłym.

Nabyte przez teatr doświadczenie przy organizowaniu „Wieczoru Mickiewiczowskiego” pozwala wierzyć, że zorganizowanie takiego zespołu aktorów młodzieżowych i organizowanie stałych przedstawień jest do zrealizowania.

FRANCISZEK ŚWIDER

Odszedł od nas artysta — społecznik

W dniu 14 lutego br. zmarł w Łańcucie, artysta-plastyk Włodzimierz Bielecki, jeden z plejady malarzy starszego pokolenia. Urodzony w Lwowie w roku 1886, ukończył także szkołę średnią. Studia malarskie rozpoczął na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1905—1909 studiując w szkole wielkiego pejzażysty Jana Stanisławskiego oraz w pracowni Józefa Mehoffera, gdzie zapoznał się z wielką sztuką dekoracji wnętrz. Dla pogłębienia studiów przebywał w latach 1909—1911 w Paryżu i Stuttgarcie. Po studiach przebywał stale we Lwowie poświęcając się malarstwu dekoracyjnemu i komponując wiele cennych polichromii, opartych na motywach ludowych. Znany był również jako znakomity portrecista artystów teatralnych. Dla teatrów opracował dekoracje do „Wesława”, „Skalmierzanek”, „Wesela” i innych. Poza tym szmat ży-

cia poświęcił pracy pedagogicznej nauczając rysunków w kilku szkołach średnich. Od wczesnych lat młodzień



zawsze znalazł czas do pracy dla innych. Zawsze ofiarował i uczynny dla kolegów malarzy pracował społecznie w stowarzyszeniach twórczych czy piastując godność prezesa Bratniej Pomocy Akade-

mii Sztuk Pięknych w Krakowie, czy w Zarządzie Towarzystwa Sztuk Pięknych, czy wreszcie jako prezes Oddziału Związku Polskich Artystów-Plastyków w Rzeszowie.

Brał czynny udział w licznych wystawach plastyków zarówno w kraju jak i za granicą, jedynając sobie ogólne uznanie.

Pod koniec życia, od roku 1949 poświęcił się wyłącznie wyszukiwaniu talentów wśród naszego ludu pracującego. Od tego czasu popularność osiągnięcia naszej sztuki ludowej, organizując na terenie naszego województwa wystawy z ramienia Wojewódzkiego Wydziału Kultury, jako inspektor Oddziału Twórczości Artystycznej.

Odszedł od nas artysta społecznik, który ukochał sztukę i lud i dla nich resztki swego życia poświęcił. Zmarł artysta niepośledniej miary i człowiek nieskazitelnego charakteru.



Wnętrze księgarni „Domu Książki” w Przemyślu przy ul. Mickiewicza

W PRZYPIAŁACH PRYŻYTAŁ

Znaleziony kalendarz

Postąpiłem nieładnie. Powinienem być od razu udać się do działu rzeczy znalezionych przy radzie narodowej, jakby niewątpliwie uczynił każdy inny obywatel na moim miejscu. Bo wprawdzie był to tylko kalendarz-agenda, w dodatku gesto zaplany i z ubiegłego roku, ale dla właściciela mógł przecież przedstawiać jakąś wartość...

Z treści notatek wywnioskowałem, że posiadaczem zgubionego kalendarza jest jakiś kierownik z fabryki włókienniczej, szef produkcji, a może nawet sam dyrektor naczelny, kto wie? Na zwiska nie znalazłem.

Notatki były prowadzone skrupulatnie, z czego wy-

wnioskowałem, że ich autor musi być człowiekiem akuratem. Niemal przy każdym dniu każdego miesiąca figurowały jakieś zapiski, uwagi, notatki.

Na podstawie ich można odtworzyć historię walki o plan w owym zakładzie produkcyjnym. A oto najbardziej charakterystyczne daty i uwagi:

7 stycznia Nowy rok nie zaczął się nadzwyczajnie. Na tkalni wydajność spadła. Kilka maszyn stoi z powodu nie wykonania remontu. Ale to dopiero początek roku, pierwsze dni nowego planu.

12 lutego Planu za styczeń nie wykonaliśmy. W centralnym zarządzie zwrócono nam

na to uwagę, ale uspokoiłem ich. Nie z takich trudności wychodziło się obronną ręką.

7 marca Zbliża się drugi kwartał. Trzeba odrobić zalegnięcia, bo w pierwszym leżymy z planem ilościowym i jakościowym. Ale podgonimy!

18 maja Jak ten czas szybko leci! Zbliża się półrocze. Sytuacja na razie nie poprawia się jakoś, ale jestem przekonany, że ostatecznie przezwyciężymy wszystkie trudności. Gorzej, że na przędzalni też się coś psuje. Ale grunt to generalny zryw, do którego szykujemy się wszyscy.

29 czerwca Za dwa dni wyjeżdżam na miesięczny urlop. Odpocznę, a po powrocie na dobre wezmę się za plan. Drugie półrocze zawsze decyduje. Musimy nie tylko wykonać, ale i przekroczyć plan roczny!

4 sierpnia Po powrocie z urlopu same zmartwienia. Za den z oddziałów nie wykonuje planu. Na krok nie można się ruszyć, zaraz wszystko leci na łeb. Ale ja pokażę jak się pracuje. Mamy jeszcze przed sobą pełnych 5 miesięcy.

7 września Buchalteria podsumowała wykonanie zobowiązań. Mówią że słabo wyszło. Ale musieli się omylić. Mamy ambitną załogę i fachowe kierownictwo. Zaczę mobilizować ludzi do ostatecznego zrywu. Musimy wygrać!

2 października Rozpoczął się ostatni, decydujący kwartał.

Co kto lubi...

Ludzie dzielą się (ogólnie rzecz biorąc) na tych, którzy lubią ciepłe (delikatnie mówiąc), powietrze i na tych, którzy wolą zimne, ale świeże powietrze.

Gdzie wobec tego mają pojechać pasażerowie czekający na pociąg w Strzyżowie, zmuszeni do przebywania w zimnej, a zarazem nie wietrznej poczekalni?

(a. r.)

ta. Już wszystko jest gotowe do zrywu, który nam zapewni wygranie walki o plan.

15 listopada Znowu zbesztali mnie w centralnym zarządzie. Im to dobrze. Siedzą sobie za biurkami i tylko krytykują a ty haruj w pocie czoła. Biurokraci.

10 grudnia Zebrania robocze odbywają się regularnie. W całej fabryce nie mówią o niczym innym, tylko o planie. Generalny zryw trwa. Ofensywa na plan ze wszystkich pozycji.

Pod tą datą — 10 grudnia — notatki urywają się. Do ostatniego dnia nie ma już ani jednej uwagi, ani jednego zapisku — kartki kalendarza są puste. Brak też ostatecznego wyniku walki o plan.

Jak myślicie — czy minę się z prawdą, gdy pod datą 31 grudnia dopiszę: „Plan roczny nie został wykonany“.

Tym bardziej, że znalazłony przeze mnie za węglem ja kiegos domu kalendarz wyglądał tak, jakby go ktoś z pasją cisnął o ziemię...

A. Lucki

G. PIEROW

Tlum. A. Ochocki

Okazja dla Lisów

Za kradzież kury, w doraźnym trybie Pod sąd oddano Lisa.

A że wiadomo, iż na drób on dybie,

Przewodniczący sam napisał:

„Proces musi być pokazowy“.

Zebrały się zwierzęta,

Tudzież sieroty — kurczęta,

Na wyrok czekając surowy.

Gdy sędzia udzielił Lisowi głosu,

Ten zagrzanił pełen patosu:

— Do czynu popełnionego

Jam zawsze przyznać się gotów.

Lecz co się tyczy kradzieży, to tu

Nie mam z nią nic wspólnego.

Oto mój osobisty dowód:

Wszak tu wyraźnie pisze,

Ze nie jestem „Lis“, tylko „Lisek“, „Lisek“!

Więc co mi tam świadków korowod?...

Speszyl się sędzia: no bo jak to?

Czy można zaprzeczać faktom?

A faktem jest, że „Lisek“, a nie „Lis“...

I, zebranych wyprawiając w zdumienie,

(Niekórtzy cali im osiupieli),

Sąd taki czyta orzeczenie:

Sprawy natychmiast umorzyć,

Przed Lisem drzwi na wolność ot...

A straty moralne (tu paragrafów

Symbolicznym wynagrodzić... kurczakiem.

Gdzie decyduje formalista,

Tam Lis korzysta.

Objazdowy teatr korespondentów

ma zaszczyt przedstawić jednoaktówkę opartą na motywach współczesnych, naturalnie z wydzwiękiem, pod oklepanym już, ale zawsze aktualnym tytułem.

Ślub z przeszkodami

Scenariusz na podstawie korespondencji ob. A. B. opracował Andrzej Brzezina.

(Dekoracja przedstawia pokój Urzędu Stanu Cywilnego w Strzyżowie. Wejście okute blachą zabezpieczającą jeszcze duże sztaby żelazne. Całość uzupełniają dwie olbrzymich rozmiarów klódki tchnące średniowieczem. W środku pokoju stoi długi stół, w oknie żelazne kraty oraz brudna firanka. Wchodzi młoda para, świadkowie, przyjaciele. Za stołem siedzi urzędnik).

PANNA MŁODA: Ach jak tu ponuro, smutno.

PAN MŁODY: Cicho Zosiu.

URZĘDNIK: Ze co?

ORSZAK WESELYNY: (Chórem) Cicho tutaj, gnuśno tutaj.

URZĘDNIK: Dość tych żartów, przystępujemy do ceremonii, żarty są dobre na zabawie, tu jest urząd.

(Zalega grobowa cisza, słychać jak firanka poruszana wiatrem uderza o kraty, żelazne sztaby błyszczą złowrogo).

URZĘDNIK: Obywatelko Zofio Pylek, czy macie wolną i nieprzymuszoną wolę...

PANNA MŁODA: (patrzy na grube kraty i na przyszłego małżonka, potem znowu na kraty. Orszak weselny kiwa mniarowo głowami). Tak.

URZĘDNIK: Obywatelu Dionizy Sztabka, czy macie wolną i nieprzymuszoną wolę...

PAN MŁODY: (patrzy na grube kraty i na przyszłą małżonkę, potem znowu na kraty. Orszak weselny kiwa mniarowo głowami). Tak.

URZĘDNIK: (recytuje formułkę o ważności zawartego aktu małżeńskiego. Orszak weselny wychodzi z tego najeżonego kratami pokoju, wszyscy wycierają czoła zroszone potem).

ORSZAK WESELYNY: (oddycha swobodnie). Uff!

(K U R T Y N A)

Krótką radość

Bardzo ucieszyli się rzeszowianie, gdy przy ulicy Asnyka oddano do użytku nową placówkę pocztową. Lecz obecnie interesanci nadal zawtwiają swe sprawy w urzędzie pocztowym nr 1 ponieważ chcąc dostać się do urzędu pocztowego nr 2, trzeba brodzić po kostki w błocie.



— Co to, idziesz wydobywać żwir?
— Ależ skąd, idę zapłacić za radio.

Polityka repertuarowa

W styczniu w rzeszowskim kinie „Apollo“ wyświetlono na seansie nocnym film produkcji włoskiej „Witaj słoniu“. Je dnak okazuje się (wynika to zresztą z programów miesięcznych), że ten doskonały film nie będzie grany w lutym w kinie „Apollo“ na n - melnych seansach popołudniowych.



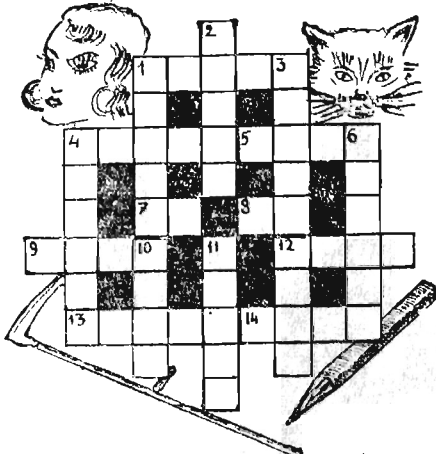
Zawiedzeni kinomani: Żegnaj słoniu.

nie trudno zgadnąć

KRZYŻÓWKA

Posłomo: 1. coś małego lub niskiego, 4. zaciskamy go (w obu znaczeniach), 5. tafia na kamień, 7. skrót bok

chętnie na cudzej głowie, 2. dziewczęta spuszcza ją, ale i „podnoszą“, 3. można tam kupić „Nowiny Rzeszow

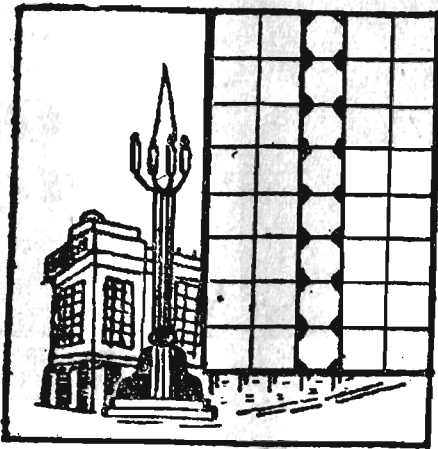


serski, 8. skrót przed tytułami urzędowymi w dawnej Austrii, 9. bywa taka „krew“ (wspak), 12. ludzie dają je czasem ze sobą, 13. nie dajemy sobie w nią płuć, 14. coś starego lub zniszczonego.

Pionowo: ciesze się go

skie“, a także papierosy, 4. zwierzątko domowe lub dzisiejsza „dzierlatka“, 6. chrapka na coś, 10. darto je dawniej z ludzi, 11. bywa nim podszyty płaszcz, 12. ma się na tym głowie,

LOGOGRYF (Nadesłał Franciszek Nicałek)



Wpisać poziomo 8 wyrazów 5 literowych, których środkowe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. współzawodnik, 2. sprzeczkaspór, 3. jednostka wagi drogowości, 4. sztuczna twarz, 5. taniec, 6. nasyp kolejowy, 7. rzemieślnik,

8. płaskie wzgórza płaszczyste.

Za rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przystanęgo do redakcji (z dopiskiem) przy adresie „Rozrywki umysłowe“ w ciągu 10-dni dr można wylosować jedną z trzech nagród w postaci bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAN Z Nr. 4 (250)

Krzyżówka: poziomo — 1. bosman, 2. Aurora, 3. trawa, 4. aura, 5. fala, 6. agent, 7. wrak, 8. mapa, 9. praca, 10. kajuta, 11. maitek, pionowo — 1. boja, 2. marynarka, 7. wilk, 12. ster, 13. nawigacja, 14. rufa, 15. Arka, 16. Jola, 17. port, 18. Krym. Zagadka: „Kornet“.

uwaga SZARADZISCI! w okresie od 5 lutego do 24 kwietnia br. będą okolicznościowo zamies: zane zadania nadesłane przez czytelników. Zadania te należy wycinać (lub odnotowywać) tak, by między 25. IV. a 1. V. br. móc podać — przy

sposobności przesłania bieżących rozwiązań — dwa z nich uznane za najlepsze. Autorzy zadań, którzy otrzymają najwięcej głosów, zostaną dodatkowo „premie autorskie“, zaś dla czytelników, których głosy padną na te zadania, przeznaczona jest do rozlosowania specjalne „premia znawców“.

Jeśli zbierasza to przeczytaj

Węgierska poczta wydała serię znaczków pocztowych z portretami uczonych, którzy całe swe życie poświęcili na ucie, dla dobra swego na rodu i całej ludzkości.

Należy nadmienić, że znaczki węgierskie są trudne do nabycia jakkolwiek z uwagi na piękne wykonanie i estetyczny rysunek posiadają w Polsce wielu miłośników.

Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne w Warszawie winno znaleźć wyjście z tej sytuacji.

J. K.

